

# SZKOLKA NARODOWA.

REDAKTOR, KS. LICENCYAT KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

N<sup>o</sup> 7.

CHELMNO, dnia 15. Lutego

1849.

## O D E Z W A.

Na mocy Statutu Organicznego Ligi polskiej § 74, obejmującego ustanowienie Rady Prowincjonalnej dla Prus z osobnymi statutami, jako też wskutku ogólnego życzenia donoszą wszystkim Dyrekcyom Powiatowym, iż na dniu 28. b. m. odbędzie się Zgromadzenie Rady Prowincjonalnej w Chełmnie o godzinie 11 rano w domu resursy polskiej. Wzywam przeto Szanowne Dyrekcyje, aby delegowanego z pomiędzy siebie wybrawszy, z temi o potrzebach się naradzić, i wnioski jakieby uczynić chciano, na piśmie przygotować, i te przez swego delegowanego Radzie przedstawić raczyły. Dla objaśnienia składu Rady Prowincjonalnej uważam za potrzebne ogłoszenie jej statutów, które dotąd dla nieogłoszonego jeszcze Głównego Statutu Ligi polskiej, nie wszystkim są znajomemi.

Chełmno 9. Lutego 1849.

Radkiewicz.

## S T A T U T A.

### A. Cel Rady.

a) Celem głównym Rady Prowincjonalnej jest wynajdywanie, wyrabianie i przysposabianie wszelkich wniosków dotyczących się potrzeb tak moralnych jako też materyalnych Prowincyi będących odrębnymi od wspólnych potrzeb z Poznańskiem.

### B. Skład Rady.

b) Każda Dyrekcyja Powiatowa z pomiędzy siebie obierze delegowanego, a wszyscy delegowani razem stanowią Radę Prowincjonalną.

c) Delegowany z dyrekcyi powiatowej obiera się na nowo na każde zgromadzenie Rady. — Raz wybrany członek dyrekcyi nie jest obowiązany do przyjęcia powtórnego wyboru, aż do przybycia wszystkich dyrektorów z kolei.

d) Odnosząc się do § 19. Statutu organicznego Ligi polskiej stanowi się, aby w razie niemożności wyboru delegowanego z dyrekcyi powiatowej, obrała dyrekcyja członka Ligi z powiatu delegowanym na zgromadzenie Rady, dając mu należytą instrukcyę.

e) Rada Prowincjonalna będąc zebraną wybiera z pomiędzy siebie Prezydującego, którego urządowanie trwać będzie do następnego zgromadzenia, tak iż przy każdym zgromadzeniu wybór Prezydującego powtarzać się będzie.

f) Prezydujący może w razie potrzeby oprócz porządkowych zgromadzeń, w każdym czasie zwołać nadzwyczajne zgromadzenie Rady. Ta potrzeba będzie: jeżeli która dyrekcyja powiatowa takiego zgromadzenia zażąda, a prezydujący wniosek ten za słuszny uzna.

g) Rada Prowincjonalna zbierać się będzie z porządku co dwa miesiące, a rada zebrana stanowi miejsce i dzień następnego zgromadzenia.

h) Przy każdym zgromadzeniu Rady spisany będzie protokół, i z posiedzenia zrobione będzie sprawozdanie do dyrekcyi głównej.

i) Do uchwały wniosku w radzie potrzebna jest absolutna większość głosów zgromadzonych członków, w razie równości Prezydujący rozstrzyga.

I NAJPOCZCIWSZY NIE DA SOBIE RADY,  
GDY SIĘ NAŃ SPIKNĄ ZŁOŚLIWE SĄSIADY.  
(DOKOŃCZENIE.)

Z tem wszystkiem jak potrzebną była odezwa do ewangelickich duchownych, okazuje niechrześcijańskie postępowanie p. Braunschweiga. Nie spodziewając się, aby ze strony rejencji tym bezprawiom zapobieżono, widzę się być zniewolonym chwycić się drogi jawnej, to jest postępowanie p. Braunschweiga oddać pod sąd publiczności.

Ty, p. Pastorze Braunschweig śmiesz polskiej szlachcie ciężkie czynić wyrzuty! posłuchaj moje słowa prawdy: Szlachta polska, korzystając z uzyskanych tegożczesnych swobód, postanowiła mniej oświeconych i mniej majątnych współbraci oświecać, i bronić ich praw na drodze prawnej; dla tego podają, opierając się na prawie stowarzyszenia, sobie ręce, i tworzą związek pod nazwiskiem Ligi polskiej.

Ty panie Pastorze usiłowałeś dowieść swoim słuchaczom, że polska szlachta dopiero w ostatnich czasach w tej okolicy osiadła, i że tu właściwie wcale nie należy. Tę niewiadomość w ojczyściej historii, która wyraźnie uczy, że daleko większa liczba famii polskich w prowincyi osiadłych od kilku set lat tu zamieszkuje, przypisać należy jego braku wykształcenia, lubo tak gruba niewiadomość panu Pastorowi żadnego zaszczytu nie przynosi, lecz że sam jeden tylko niezgodę religijną w Kościerzyńskim powiecie wywołałeś, to jest wina twego serca.

Tyś to po zapowiedzeniu jednej mieszanej pary z ambony od siebie samego dodał: oto znów jedna nieszczęśliwa para więcej!

Ty to jesteś, który swemu zmarłemu patronowi T. już przed 10 laty czyniłeś cierpkie wyrzuty, że z katolikami poufale przestawał?

Tyś to ogłaszając przed kilku laty z ambony liczbę nowonarodzonych, chcąc okazać pasterską gorliwość, nie wahałeś się wymówić: »Dzięki Bogu, przecie żadnego dziecka w kościele katolickim tą razą nie chrzczono!«

Tyś to w czasie tryumfalnej włóczęgi nowo-religijnych bohaterów Rongego i Czerskiego, już dziś w składzie zużytych starych gratów złożonych, nie wstydził się rozesać po parafii paskwil pełnych bezwstydne go kłamstwa?

Tyś przez swoje szyderskie i największą nietolerancją tchnące kazania spowodował dwie godne damy do tego, że ci odesłały klucze od swoich ławek, i kazały powiedzieć, iż póty do kościoła Paleszkiego nie przyjdą, poki godniejszy duchowny miejsca twego nie zastąpi?

Tyś to po wypadkach Marcowych r. z. w czasie największego rozjątżenia między katolikami i protestantami posłał sługę kościelnego do mieszkańców protestanckich z pismem dla podpisu, aby dziesięciny księżom katolickim nie oddawali?

Tyś się wzbraniał, wymawiając się złem powietrzem, choremu starcowi, chociaż pan katolicki tego ubogiego człowieka przysłał po ciebie powóz, i zarazem przodkiem talar jako akcydens, nieś natychmiast, jak twoja powinność każe, ostatni posiłek religii?

Tyś p. Pastorze nie wstydził się, ile prezes towarzystwa wstrzeźliwości w Skarszewkach, przy okazji zawiązania się związku niemieckiego, brać udział w pijatyce, gdzie się podobno znajdowałeś w stanie statutom rzeczono go towarzystwa wbrew przeciwnym?

I ty śmiesz mężów bez najmniejszej plamy jadem swoim kalać, i owo bezczelnie rozsiewane kłamstwo, jakoby ja przy projektowaniu uderzeniu na Starogard osobiście miał być przytomnym, że wszystkich sił popierać?

Z powodu takich postępów, porachuj się ze swoim sumnieniem, lecz nie myśl, abys szlachtę polską w opinii czcigodnych mężów poniżyć zdołał. O twoję i tobie podobnych opinią nie dbamy; lecz opinia publiczna, do której się z naszą sprawą odwołujemy, charakter twój osądzi.

Chwarszno 22. Stycznia 1849.

CZARLIŃSKI,

Deputowany powiatu.

Szanowne Redakcyje wszystkich pism

polskich prosimy o łaskawe przyjęcie powyższego artykułu do swych kolumn.

### OJCIEC LUDU.

Kto pracuje w pocie czoła,  
Kto nieszczędzi pracy, trudu,  
Kto przebiega naród, sioła,  
Czy ten Ojcem swego ludu?—  
Kto dla dobra swój krainy,  
Jak ogrodnik w swym ogrodzie,  
Dba o wszystkie w niej rodziny,  
Tego Ojcem zwij narodzie!—  
Lecz kto naród swój opuszcza,  
I za czemsiś się ugania,  
Nieprawości się dopuszcza,  
Lud go Ojcem zwać się wzbrania.  
»Kraj ten cały mnie należy;«  
Kto tak czyni i powiada,  
Ten nam tylko postrach szerzy,  
Zwać go Ojcem nie wypada.  
On jest synem tak krajowym,  
Jak z nas każde biédne dziecię,  
Więc go Ojcem swym ludowym,  
Nigdy wcale nie nazwiecie.  
Choć korona czoło zdobi,  
Bóg jest królem wszystkich ludów;  
Niechaj się więc nikt nie robi,  
Ojcem ludu tak bez trudów. J. Ł.

### DONIESIENIA Z PROWINCYI.

**CHEŁMNO** 12. Lutego. Chełmińscy ucieszeni, że w powiatach Chełmińskim i Toruńskim przynajmniej jeden Polak był obrany na deputowanego do drugiej izby, zgromadzili się dnia 6. b. m. w sali Ligowej i zaprowadziwszy porządek, udali się przed mieszkanie naszego szanownego, i o dobro narodu wielce się troszczącego Księdza Proboszcza. Wieczór był nader przyjemny, niebo wypogodzone, a księżyc i tysiące gwiazd miłemi promieniami przyświecało. Wtem zagrzmiała pieśń muzyką Chełmińską poparta: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki i t. d.“ Po tej pieśni młodzież znajdująca się w probostwie dała się słyszeć swym radość głoszącym śpiewem. Ledwie młodzież skończyła, obywatele Polacy odezwali się jak w dzwony: „Na znak pamięci, że zawsze o tobie myślę i t. d.“ Gdy teraz znów młodzież w probostwie odezwała się miłym śpie-

wem, powstało milczenie, a jeden z obywateli wyprowadził na Ks. Proboszcza toast, który lud zgromadzony potrzykroć powtórzył. Wtem otworzył Ks. Lic. Bartoszkiewicz okno, i przywitał zgromadzonych krótkimi lecz dobitnymi słowy: Cieszymy się wszyscy, żeśmy przez jedność i braterstwo odnieśli zwycięstwo. Trzymajmy się jedności i braterstwa, a z pewnością doczekamy się spełnienia naszych życzeń. Zatem niech żyje jedność i braterstwo! Ponieważ na odgłos śpiewu pomiędzy licznie zgromadzonym ludem przybyli i Niemcy, dla tego Ks. Proboszcz przemówił także po niemiecku, i wyprowadził w końcu toast na jedność i braterstwo! Gdy potem obywatele zaśpiewali jeszcze: „Hej Mazury, hejże ha i t. d.“ i gdy muzyka zagrała Polaka od ucha, że aż się suwać chciało, wróciło zgromadzenie wielce rozweselone do Ligi. Stała tu niezmierna moc ludzi, ale trzeba wiedzieć, że obywatele maszerowali podług taktu: bo jak zaczęto od plebanii marsz Ludwika Mirosławskiego: Do bronń ludu! i t. d. śpiewać, co aż się serce śmiało, i każda żyłka w ciele drżała, to go dopiero przy sali Ligi skończono.

**UNISŁAW** d. 6. Stycznia. W dzień Sgo Szczepana t. j. d. 26. Grudnia założyliśmy Ligę polską parafialną. Nauczyciel Gawrzyelski przemówił do ludu o pożytkach Ligi polskiej. Do dyrekeyi zostali wybrani: dyrektorem spr. wewnętrznych naucz. Gawrzyelski, dyrektorem publ. organista Zieliński, obadwa z Unisławia; kasyerem Ob. Zackarek, jego zastępcą Ob. młynarz Ryglewski z Głogowa. Nareście honorowym prezesem obrano Ks. Dziek. Radzkiego.

W powiatach **STAROGARDZKIM** i **KOŚCIERSKIM** obrano dwóch Polaków na deputowanych do drugiej izby. Niemcy użyli wszelkich środków, aby swoich przeprowadzić. Na nic nie przydały im się ich intrygi, groźby, prośby i datki. Na próżno Niemcy reakcyoniści, których partya w Starogardzkim powiecie jest bardzo wielka, wystawili nadesłanego z Gdańska (słynnego z czynów w Poznańskim) majora Olberg; jako kandydata na deputowanego. Na próżno chcieli pobalamucić wyborców, i wysełali w tym celu deputacye. Gdy przyszło do głosowania, nie major Olberg, przez komisarza oborców a Lantrata kościerskiego nieomal każdemu projektowany, ale znaczną

większością głosów obrani zostali: Ks. Kanonik Rychter z Pelplina, i Ob. Jackowski z Jabłowa. Najwięcej rozczulającym widokiem było, że kochani nasi bracia, połączeni miłością braterskiej jedności, samemi nawet podstępniemi usiłowaniami przeciwników wzbudzeni, tém gorliwsi byli, tak, iż od godziny 8 zrana do 7 wieczorem bez posiłku pilnując oborów, żaden z izby oborczej krokiem nie wyruszył.— Nie pomijam tu ślachtetnego się wzięcia Ks. proboszcza Rychtera z Ponczewa, który przy dzisiejszych wyborach pokazał się stróżem sprawiedliwości. On to zastępcę Lantrata Starogardzkiego sposobiącego wyborców do głosowania na sprowadzonego majora, zapytał: „Panie Lantracie, czyż to pański jest urząd namawiać, na kogo głosować mają?” Lantrat odrzekł: „Pan nie jesteś wybórcą, zaraz stąd oddalić się musisz, gdyż tu wyborcom tylko znajdować się wolno.“ Zacny proboszcz odpowiedział: „Słyszałem, że i Pan nie jesteś wybórcą równie wyjść musisz, obadwa tu znajdować się nie możemy.“ Wziąwszy więc za rękę zastępcę Lantrata, mimo jego woli, zmógł go do opuszczenia izby oborczej. Co dla niego tem dotkliwszem stać się musiało, gdy za ten czyn ślachtetny jedna zacna obywatelka prob. Rychter, głośno podziękowała. Cześć temu zacnemu proboszczowi, że jako kapłan i tłumacz prawa Bożego, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, usunął jaszczurkę swém jadowitem żądłem nas kąsać chcącą. Cześć i wam bracia, żeście obowiązki swe jako wybórcy gorliwie wypełnili, żeście nie ulegli przemocy i obafamuceniu naszych nieprzyjaciół, ale jako wierne dzieci jednej wiary, i jednej matki Ojczyzny, stałymi i wytrwałymi byli. Bądźmy przekonani, że skoro w zgodzie i jedności zostawać będziemy, sprawiedliwa sprawa nasza, po największych walkach wyjść musi zwycięsko.

Przytomny oborów.

PELPLIN. Dziś 28. Stycznia obchodzimy uroczystość imienin naszego ukochanego księdza kanonika Rychtera. Jego poświęcająca się miłość dla dyecezyi naszej, jego ślachtetne współczucie terażniejszej naszej niedoli, jego bezustanne chociaż z winy zwierzchności — często bezkorzystne prace ku zaspokojeniu najdotkliw-

szych potrzeb naszych, nareszcie jego niezmordowane zabiegi i starania jako deputowanego, na sejmie berlińskim w wywalczeniu najdroższej naszej po ojcach spuścizny, praw naszych narodowych, wszystko objawy wielkiej jego duszy; znalazły i w wielkiej części tutejszych kleryków swoje słuszne uznanie i uwielbienie. Już od dawna gorzały serca nasze ogniem miłości ku temu mężowi, a dziękczynne uczucia wzmagają się coraz bardziej a bardziej. Zbywało nam jedynie na sposobności wynuzenia onych. Zbliżyła się wreszcie uroczystość imienin naszego czcigodnego Kanonika, a w niej przywitaliśmy owę chwilę pożądaną wywiązania się z obowiązku, który nam serce dykto- wało.—W wigilię więc samej uroczystości t. j. w sobotę wieczór udaliśmy się około 40 kleryków do pomieszkania naszego księdza Kanonika, i zaśpiewaliśmy odę Horacego „Integer vitae;“ poczem starszy z kleryków wystąpił z mową, dziękując mu w imieniu nas, wszystkich, za jego prace i starania około dobra dyecezyi i całego narodu; a życząc błogosławieństwa Niebios, by jeszcze długie lata przy czerstwem zdrowiu tak długo dla nas mógł pracować, zapewnił, że i my z naszej strony ile sił nam stanie, wspierać go będziemy przy dziele rozpoczętym, uzbroiwszy się teraz, jak przystoi na kapłanów, cnotą serca, i właściwą naukowością. Na co Ks. Kanonik czułemi słowami podziękował nam za przychylność, i wykazał, jak błękich owoców dyecezya nasza wkrótce spodziewać się może, gdy mając jej dobro na oku, połączymy z prawdziwą chrześcijańską pobożnością gruntowne umysłowe wykształcenie, bez którego dziś żaden ksiądz równie jak żołnierz bez miecza na polu bitwy, na pobojuwisku świata wystąpić nie powinien.— Na to zanuciliśmy znaną pieśń: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki;“ a uderzyła ona w najdotkliwszą stronę serca jego; występuje po raz drugi, pomimo, że był się z nami tak dobrze jak pożegnał; zapal nadzwyczajny—Iza w oku widzieć się daje i przemawia do nas w podobny sposób: \*)

\*) Staralem się ile możności oddać cały tok myśli autora, nawet gdzie pamięć swęj przysługi mi nieodmówiła, tych samych słów użyłem, naturalnie w tłumaczeniu z niemieckiego.

## Dodatek do Nru. 7. Szkółki Narodowej.

„Dziękuję Wam, Panowie, dziękuję Wam serdecznie, żeście mi objawili ślachtetne uczucia serc Waszych, zgadzam ja się z Wami zupełnie, i uchwalam miłość Waszą ku Ojczyźnie i narodowości Waszej, mam bowiem to mocne przekonanie, że tylko ten prawdziwie dopełnia obowiązków chrześcianina, który kocha swój naród i wszelkie siły natęży, aby był jego moralny jak materialny wznieść i polepszyć. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, mówi Boskie przykazanie; ale niezdolnym jesteś onego dopełnić, gdy o głuchłeś, i oziębłem się stało serce twoje, na potrzeby własnego rodzeństwa. Wszelkie narodowości są utworem Boga wszechmocnego, a jako takie powinny być czczone i zachowywane; a nikt nie ma prawa czyhać na ich zagładzenie. Tylko zbrodniarza ręka tyrana i jego pomocników targnąć się ośmiela na ich nietykalność. — Kochajcie Wasz naród; a i ja go kocham; a jak go kocham, ten tylko jest świadkiem, który przenika wnętrzości człowieka. I gdyby mię dziś powołał przed sąd swój sprawiedliwości, nie mógłbym sobie najmniejszego zarzutu czynić, abym kiedy od wstąpienia mego na ziemię Waszą, dał się odwieść przez jakiegokolwiek pozory od działań dla szczęścia twego, narodzie nieszczęśliwy! — Jestem wprawdzie Niemcem, i to Niemcem prawdziwym, będąc rodem z Westfalii, gdyż gdzieindziej nie masz Niemców, tylko sama mieszczanina, bo aż pod samą Elbę mieszkali Sławianie, i wszędzie pierwiastki sławiańskie spoprzedz się dają; mimo to jestem i szczyć się być członkiem Ligi polskiej, a nie tylko członkiem, ale po części organizatorem w pierwszych jej zawiązkach. Jest ona wymysłem Ob. Cieszkowskiego, mającym na celu drogą oświaty nasz lud polski dziś w grubiej ciemności pograżony, a stąd biedą i nędzą ucisniony wznieść do samodzielności, i stawić na równi z innemi narodami. —

Moi Panowie! czuję ja stąd tak żywo Wasze nieszczęście i boleść z utraconych praw narodowych, i dla tego wszystko jestem gotów poświęcić na odzyskanie ich dla Was, gdyż będąc może w wieku Waszym, utraciłem także przez Francuzów swobody ojczyste, i czuję je-

szcze bardzo dobrze, jak się krwawiło serce moje, gdym patrzył na owe granice ciągnięte przez cudzoziemców, a dzielące rodzinę od rodziny, i waśniące między sobą dzieci jednej Matki — Ojczyzny. Nie przedzierzgnąłem się na Francuza; ale jedno do dzisiaj jest moje znamię a to, że jestem Niemcem. Pracujcie więc, moi Panowie, aby i Wasza narodowość, jako dzieło Boskie, żadnego uszczerbku niedoznała; pracujcie nad oświeceniem i wzniesieniem Waszych nieszczęśliwych współbraci do obywatelskiej godności, a to jest w naszych okolicach i w interesie kościoła katolickiego, którego mistrzami być zamysławacie, atoli jak dalece sięga język polski, tak dalece kwitnie religia nasza święta. Pracujcie, tylko z wszelkiem poświęceniem, gdyż nader obszerne pole Wam otwarte do uprawy, ale też zato i ręce rozwiązane i uzdatnione do pracy, przez wolność druku i inne koncessye zdobyte. Pracujcie, a ja Wam będę zawsze pomocą, póki będę bawił na ziemi Waszej, bądź na tém miejscu, bądź w poznaniu, dokąd mię Ks. Arcybiskup powołał.“

Tak przemówił Ks. Kan. Rychter; a słowa jego nadzwyczajne wrażenie sprawiły na serca przytomnych. Nad tem jedynie ubolewać mi trzeba, że kilkunastu z moich kolegów dla pewnych swoich przyczyn udziału w tój uroczystości nie miało; albowiem była ta chwila, gdzieby się byli może przekonali, że kto chce, może być Niemcem i bez nienawiści ku Polakom. — Jeden z przytomnych kleryków.

Z ziemi MICHAŁOWSKIEJ. 6. Lutego. Wybory do drugiej izby wypadły na naszej ziemi świetnie, i dały nam takie zwycięstwo, że nasi przeciwnicy stracili wszelką ochotę, pójść z nami po drugi raz w zapasy wyborcze. Mimo wszystkich, nawet niegodziwych wicherzeń i podstępów ledwie znać było wyborców — niemców wśród naszych. — Dzieło wyboru rozpoczęliśmy nabożeństwem w kościele farnym. Wszyscy, poleciwszy sprawę naszą Bogu, przejęci byli najlepszym usposobieniem, i pewną nadzieją zwycięstwa. Ta nadzieja spełniła się świetnie; ani jeden głos polski nie padł wbrew umowy. Obieraliśmy dwóch deputowanych, a zawsze od razu padło 170 głosów przeciw 70 naszym prze-

ciwników. Obrani są: Ks. Kan. Rychter z Pelplina, i Ob. Sulerzycki z Piątkowa.—Oględność i gorliwość naszych chłopków była rozczulająca; serce rosło z uciechy, kiedy się widziało, jak ów lub tamten chłopak, niedowierzając swę ciężkiej od pracy ręce, kręślił wiórkiem na ławkach lub stołach nazwiska polecone kandydatów, chcąc wprawić swą rękę; lub, jak przy liczeniu głosów nożem sobie karbował polskie głosy, aby nie został oszukany. — Po skończonych wyborach wszyscy, pełni zadowolenia i wdzięczności dla Boga, ruszyliśmy pieszo do pobliskiego klasztoru w Łąkach, i tam na klęczkach zaśpiewaliśmy hymn: „Pod Twoję obronę.“ Rozczulenie było wielkie, zaufanie wzajemne, i miłość niezłomna. Przeciwnicy wstydzieli się, widząc, jak ich wszelkie wicherzenia i podbechtywania w jednej chwili na niczem spęły. Takie też było ich podziwienie, że uczciwsi z nich, przystępując do nas, winszowali nam, i oświadczyli swój szacunek dla tak świetnego zwycięstwa.

LUBAWA dnia 21. Stycznia 1849. Z radością donosimy szanownej Redakeyi, że i tu w naszym powiecie chłopak polski przez Ligę unika sideł ciemności i dąży do oświaty, od której go tak długo rząd nam nieprzychylny oddalał. Wiemy bowiem z własnego doświadczenia, iż, aby nabyć oświecenia i nauki, potrzeba było się zniemczyć. — Bogu dzięki, iż wszechmoena jego ręka lud nasz kochany z tego smutnego i oplakanego stanu wyrwała i naprowadziła na drogę, w której się rozkrzewiać może oświata pomiędzy ludem polskim. Idzie sobie teraz chłopak w niedzielę po ukończeniu nabożeństwa na Ligę, czyta sam lub przysłuchuje się, jak w świecie się dzieje, i nabywa tak coraz więcej światła w rzeczach przedtem jemu zupełnie nieznanych. Powinien się z tego każdy człowiek cieszyć, który ma tylko cokolwiek ślachetnego uczucia, i który pragnie coraz większej oświaty ludu. Ale jak wielu znajduje się takich, którym jest solą w oczach wszelki znak pojawienia się narodowości naszej, a którzyby wszystkich Polaków w łyżce wody chcieli utopić, gdyby tylko mogli. Tak pewny urzędnik z N. . . . . dowiedziałwszy się, iż chłopci chodzą na Ligę, a nie mogąc ich prawnym sposobem oddalić od tego

towarzystwa, groził im karą więzienia, gdy do nich przemówił: „idźcie tylko na Ligę, a wsadzą was do kozy.“ Oto ślepotą i oraz niesprawiedliwość wielką, która tak podłych i nieprawnych używa wyrazów, aby gnębić chłopka, i w nim potępiać uczucia narodowe. Tacy to też Panowie donoszą zwierzchności wyższej o osobach, które chociaż bez uszczerbku urzędu swego poświęcają siły swoje dla korzyści Ligi. A zwierzchność nie może podług teraźniejszego prawa nikomu zabronić przystępu do Ligi, i dla tego też niezabrania, ale jednak zwraca umyślnie uwagę nauczycieli katolickich na obowiązki stanu swego, i zachęca ich, aby poświęcali wszystkie swe siły na korzyść szkoły, i jedynie kształceniem młodzieży się zajęli; albowiem ściśle dopełnienie tej powinności może ich tylko zabezpieczyć wszelkiego zaufania. Przez owe zdanie chce zwierzchność nauczycieli napomnieć, iżby się nie trudnili rzeczami które ich powołaniu są przeciwne, i zatem od Ligi odstąpili. Ale jestże Liga w prawdzie przeciwna powołaniu nauczyciela, albo wymaga Liga od niego coś takiego, coby się z jego obowiązkami nie zgadzało? Wszakże Liga zgromadza się najwięcej raz w tygodniu w wolnym czasie i to tylko na kilka godzin. Liga chce także oświecenia narodu, i zgromadza się zwykle w niedzielę, aby nikomu nie była przeszkodą w innych powinnościach. A jeżeli nauczyciel idzie na Ligę, tedy nie szkodzi swemu powołaniu, ale owszem przez to zjedna sobie przychylność i miłość członków, których dzieci jemu są powierzone, aby kształcił ich rozum i zaszczerpił w sercach miłość do dobrego, a wstręt od złego. Nie jeden z ojców, który na Lidze poznał nauczyciela jako mądrego i gorliwego człowieka, powie dzieciom swoim: „ten nauczyciel wasz jest to mądry i rostopny człowiek, słuchajcie go zawsze, bo on was do dobrego prowadzi.“ A jeżeli nauczyciel nie chodzi na Ligę, i zwłaszcza z niej przekpiewa—, tedy pozbawia się sam miłości i zaufania wszystkich tych, którzy do Ligi należą. Ci więc nie są mu przychylni w jego pracy, i utrudniają zakres jego czynności. M.

W przeszłym numerze str. 33 wierszu 20 zam. chrześcijańskie czyt. chrześcijańskich; a na str. 34 wierszu 20 zam. założeniu czyt. złagodzeniu.